

## Koń, koło i język a DNA Słowian i innych

*Prof. Iwo Cyprian Pogonowski*

Jak wiadomo w polskiej pamięci narodowej nie ma wędrówki przodków naszych, nim osiedlili się oni nad Wisłą i mówili językiem należącym do rodziny języków Indo-Europejskich. Proto-Indo-Europejski język był używany już 5,500 lat temu. Istnieje pogląd, że Bałto-Słowianie byli nad Bałtykiem od blisko 4,000 lat. Około 3,500 lat temu język Bałto-Słowian oddzielił się od języka Arian, a 500 lat później język Bałtów oddzielił się od języka Słowian, poczym przez następne 1,500 lat języki Słowian rozwijały się równoległe z pokrewnymi im językami takimi jak Grecki, Łacina, Perski, Kurdyjski, Celtycki, Germański etc. Rozwój języka polskiego trwał przez następne 1,500 lat. Natomiast nazwa Słowian jest zapisana w historii dopiero w pierwszym milenium ery chrześcijańskiej.

Obecnie stoimy u progu wielkich osiągnięć w dziedzinie genetyki na podstawie datowania próbek DNA pobranych w kościach ludzi zmarłych w dalekiej przeszłości. Jak wiemy najbliższe i najbardziej intymne powiązania genetyczne między ludźmi z pokolenia na pokolenie są łatwo zrozumiałe, natomiast trudniejsze do zrozumienia są powiązania językowe. Na ten temat ważna jest książka archeologa angielskiego, David'a W. Anthony'ego, opublikowana przez Princeton University Press pod tytułem „Koń, Koło i Język: Jak Jeźdźcy w Epoce Brązu Pochodzący z Euroazjatyckich Stepów Ukształtowali Współczesny Świat”

Autor ten udowadnia za pomocą bardzo gruntownych ustaleń DNA, że język Proto-Indo-Europejski pochodzi ze stepów Ukrainy i Rosji oraz wymienia kluczowe zdarzenia podstawowe do zaistnienia wystarczających sił Indo-Europejczyków do dokonania podbojów w Europie i w Azji. Obecnie około trzech miliardów ludzi mówi językami pochodzącymi od języka Proto-Indo-Europejskiego.

Około 4,800 lat temu koń został oswojony na stepach Eurazji i prawdopodobnie na początku był hodowany na mięso i dopiero po kilku wiekach koń został osiodłany a następnie zaprzęgnięty do wozu na kołach. Ślady wędzidła na zębach kielzanych koni umożliwiają określenie postępu w używaniu konia pod siodłem. Autor uważa, że koń i związany z koniem wynalazek koła miały kluczowe znaczenie w rozpowszechnianiu języka.

Brak umiejętności pisania spowodował poleganie na deklamacji poematów w celu przekazywania informacji, dzięki czemu język Proto-Indo-Europejski rozwijał się i pomagał w tworzeniu elit społecznych oraz rozpowszechniał się jako „język awansu społecznego” najbardziej rozpowszechniony ze wszystkich języków na świecie. Autor książki „Koń, Koło i Język: Jak Jeźdźcy w Epoce Brązu Pochodzący z Euroazjatyckich Stepów Ukształtowali Współczesny Świat” przytacza prace lingwistów, archeologów i innych badaczy naukowych i podaje czytelnikom szczegóły skomplikowanego rozwoju najbardziej rozpowszechnionej rodziny języków na świecie.

Przy przygotowywaniu uniwersalnego słownika polsko-angielskiego, który jest zamieszczony na mojej stronie internetowej, natknąłem się na starosłowiańskie pochodzenie angielskiego słowa „pogoda” czyli „weather,” które tak jak też słowo niemieckie „Wetter” pochodzi od słowiańskiego słowa „wetr,” które z kolei jest wczesną formą słowa „wiatr.” Jest to logiczne ponieważ wiatr powoduje zmiany pogody.

Ciekawym i wyjątkowym zjawiskiem wśród nowoczesnych języków słowiańskich jest to, że jedynie w języku polskim zachowały się starosłowiańskie

*Pogonowski do str. 23*

## „Pierwszy Maja” - ponad 130 lat Falszerstwa „Pierwszy Maja” Świętem (?)

*pracy czy dniem pracy?*

*ks. prof. Michał Poradowski,*  
z książki „Nowy Światowy Ład”, wyd. Wers, 1994

Od przeszło stu lat obchodzi się prawie we wszystkich krajach tzw. „Święto (?) Pracy”, która to uroczystość powinna nazywać się Dniem Pracy, jako że ze świętością niewiele ma wspólnego. Słusznym jest, że uwagę skupia się na tym dniu pracy, który jest dla człowieka charakterystyczny, bowiem tylko człowiek pracuje, w ścisłym tego słowa znaczeniu (zwierzęta i maszyny „pracują” tylko w znaczeniu przenośnym), tylko człowiek używa swoich zdolności twórczym dla powiększenia i polepszenia dóbr kulturalnych, intelektualnych, artystycznych i gospodarczych, aby móc żyć lepiej i dostatniej, aby samego siebie doskonalić przez pracę.

Kościół zawsze chwalił wszelką pracę, do niej zachęcał i wynosi ją do godności cnoty (pracowitość). Papież, Jan Paweł II poświęcił pracy specjalną encyklikę, Laborem exercens.

Przez wiele lat obchody Dnia Pracy były często okazją do manifestacji robotników, połączonych nieraz z gwałtem i zajściami, co powodowało interwencje policji, bowiem zajścia te mogły przekształcić się w groźne konflikty i niszczenie mienia prywatnego i publicznego. Niejednokrotnie obchodzenie Dnia Pracy było wykorzystywane przez rewolucjonistów i terrorystów i dlatego bywały w niektórych okresach zakazywane. Dopiero po drugiej wojnie światowej obchody te nabrały godności i umiarkowania, i prawie we wszystkich krajach zostały zalegalizowane.

Niektórzy występujący przy tej okazji mówcy, wspominają tzw. „męczenników z Chicago” i przypisują ustalenie obchodu Dnia Pracy na dzień pierwszego maja, jako rzekomą datę zajść w tym mieście. Otóż jest to jakieś nieporozumienie, gdyż odnośny pomnik w Chicago oddaje hołd nie robotnikom, lecz policji, a głównie kapitanowi Ward, który w zajściach tych stracił życie.

Przypomnijmy jak to było. W roku 1886, dnia 16 lutego, rozpoczyna się strajk robotników w fabryce maszyn rolniczych McCormick. Strajk ten przedłuża się aż do dnia 3 maja, kiedy to przybyła z Europy grupa zawodowych terrorystów i dołączyła do strajkujących, nadając strajkowi charakter rewolucyjny i powodując gwałtowne zajścia w całym mieście, a głównie na placu Haymarket. Policja była zmuszona interweniować; 130 policjantów, pod komendą kapitana Ward usiłowało opanować te gwałty i niszczycielskie manifestacje. W momencie, kiedy kapitan Ward z podniesioną dłonią (jak to widać na pomniku), przemawiał do manifestantów, terrorysty rzucili bomby na policjantów, zabijając siedem osób, w tym i kapitana Ward, a siedemdziesiąt osób ciężko raniąc. Grupa terrorystów wraz ze swym przywódcą Samuelem Fieldem została aresztowana i oddana władzom sądowym. Po kilku miesiącach (drugiego listopada tegoż roku) Sąd Najwyższy skazał czterech terrorystów na karę śmierci i wyrok został wykonany.

**Podsumowując te wydarzenia, można stwierdzić:**

1. Nie dają one żadnych podstaw do obchodzenia Pierwszego Maja, gdyż dnia pierwszego maja w Chicago nic nie zaszło, bowiem akt terrorystów przybyłych z Europy i nie mających nic wspólnego z robotnikami z Chicago, miał miejsce trzeciego maja.

2. W historii współczesnych ruchów

*Poradowski - Maja do str. 23*

## Hajda na Persa! Czyli 4 kłamstwa

*Magda Głowala-Habel*

Cała medialna nagonka na Iran opiera się w sumie na czterech kłamstwach, z których każde zawiera jednak (jak każde kłamstwo), ziarenko prawdy. Znaczenie mała wyspa w Zatoce Perskiej – Kish. I to jest ta prawdziwa „bomba atomowa”.

Coś naprawdę złego dzieje się na świecie. Pamiętamy jeszcze (przynajmniej niektórzy) lata 2002 – 2003 i zmasowaną akcję propagandową rządów USA i Wielkiej Brytanii przeciwko Irakowi, który jakoby miał posiadać ukrytą broń masowego rażenia. Tą bronią miał następnie podzielić się z terrorystami Bin Ladenem.

Jak się okazało, nic takiego nie miało miejsca, a cała akcja medialna była wyszana z palca bajeczką. Rzeczywista stała się tylko agresja na Iran i wojna, która kosztowała już naród iracki ponad milion ofiar. Straty okupantów to problem, który nie zajmuje zbyt wiele mojej uwagi. Za śmierć żołnierzy koalicji niech się tłumaczą odpowiednie rządy.

Ile jest warta zmasowana nagonka medialna mogliśmy się przekonać całkiem niedawno, podczas rzekomej „pandemii” grypy. A przecież lobby farmaceutyczne nijak ma się do tego przemysłowo – militarnego.

Siedem lat później jesteśmy świadkami podobnego scenariusza i podobnych kłamstw.

Nową ofiarą tym razem jest Iran. Zmieniła się tylko jedna literka w nazwie państwa, lecz metody medialnego „przygotowania artyleryjskiego” nic a nic. Ale w odróżnieniu od Iraku, obecna awantura jest dużo poważniejsza i stanowi prawdziwe zagrożenie dla świata.

Republika Islamska jest społeczeństwem kompleksowym, z pewnością nie jest żadnym „totalitarnym reżimem” jak to próbuje się przedstawić gawiedzi. Bardziej przypomina protosowiecką republikę rad kontrolowaną przez „senat” teologów – prawodawców.

Zrodzona na fali protestu przeciwko dzikim interesom naftowym zachodnich koncernów przestała nagle być pupilką USA w regionie. W związku z faktem, że niekwestionowanym (póki co) faworytem USA na Bliskim Wschodzie jest Izrael, więc głęboka niechęć ajatollahów skierowana jest także przeciwko temu małemu, bezbronnemu państewku.

Nie ma żadnych wątpliwości, że obecny rząd Iranu nadużywa swoich uprawnień i często nie szanuje praw człowieka. Ale nie jest jedynym rządem na świecie, który zachowuje się w ten sposób. Krytycy Iranu z państw „przodującej demokracji” powinny przypomnieć sobie przypowieść Chrystusa o słonce i belce (w oku).

Cała medialna nagonka opiera się w sumie na czterech kłamstwach, z których każde zawiera jednak (jak każde kłamstwo), ziarenko prawdy.

**Pierwsze kłamstwo - Oszustwa wyborcze**

Nie można wykluczyć z całą pewnością, że nie było odosobnionych przypadków przekrętów. Takie coś zdarza się w każdym państwie, nawet „demokratycznym”.

Nie mogło to jednak żadną miarą wpłynąć znacząco na końcowy wynik. Przynajmniej to nawet raport CIA, który zakładał taki wynik wyborów. Zaufania niższych warstw społeczeństwa irańskiego dla Ahmadineżada upatrywać należy nie w rzekomym wyrażaniu małemu Izraelowi, lecz przede wszystkim w jego programie socjalnym. 22 mln. Irańczyków objętych zostało darmową opieką zdrowotną, podniesione zostały wynagrodzenia (30% dla nauczycieli), o 50% wzrosły emerytury.

Takie i inne działania, to tajemnica sukcesu wyborczego prezydenta. Media

*Magda Głowala-Habel do str. 22*

## Belgia nakazuje muzułmankom pokazywać twarze

*Michał Kot*

Belgijski parlament jednogłośnie przyjął w czwartek ustawę zakazującą kobietom noszenia muzułmańskich zasłon twarzy w miejscu publicznym. Belgia jako pierwsza w Europie wprowadza taki zakaz, rozważany także w innych krajach.

Ustawa, oprotestowana przez środowiska muzułmańskie oraz niektórych obrońców praw człowieka, przewiduje kary grzywny, a nawet więzienia za noszenie burki (zasłaniającej całą twarz) oraz nikabu (chusty pozostawiającej jedynie szczelinę na oczy).

Przyjęta przez Izbę Deputowanych ustawa nie wspomina wprost o zakazanych rodzajach zasłon noszonych przez muzułmanki. Stanowi ona, że każda osoba, która pokazuje się w miejscu publicznym „z twarzą zakrytą w całości albo w części w ten sposób, że niemożliwa jest identyfikacja”, podlega karze grzywny od 15 do 25 euro albo karze pozbawienia wolności do siedmiu dni. Przepis ma nie obowiązywać w uzasadnionych przypadkach, czyli np. wtedy, kiedy twarz zasłonięta jest ze względów bezpieczeństwa (np. kaski motocyklowe). A także podczas karnawałowych parad.

Deputowani kierowali się dwoma argumentami: zagwarantowania policji możliwości identyfikacji osób ze względu na porządek publiczny oraz konieczności ochrony godności muzułmańskich kobiet i poszanowania podstawowych zasad demokratycznych w belgijskim społeczeństwie. Ustawę przyjęto bez głosów sprzeciwu, przy dwóch wstrzymujących się. Głosowaniu nie przeszkodził kryzys polityczny (rząd podał się do dymisji i w czerwcu spodziewane są przedterminowe wybory) na tle sporu między frankofonami a Flamandami.

„Za granicą mamy wizerunek kraju coraz bardziej niezrozumiałego, ale przynajmniej taka jednogłośność w sprawie burki i nikabu może być powodem do dumy z bycia Belgiem” - powiedział orędownik ustawy, liberalny deputowany Denis Ducarme. Cieszył się, że Belgia będzie świecić przykładem dla innych krajów europejskich. „Mam nadzieję, że w ślad za nami pójdzie Francja (rząd ma przyjąć analogiczny projekt w maju - PAP), Szwecja, Włochy, - kraje, które się nad tym zastanawiają” - dodał.

Z powodu napiętej sytuacji politycznej może minąć wiele czasu, zanim o ustawie będzie mógł się wypowiedzieć Senat. Zieloni, choć także poparli ustawę, wyrażają wątpliwości co do jego zgodności z belgijską konstytucją i obawiają się ewentualnego pociągnięcia Belgii do odpowiedzialności przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Dlatego chcą wykorzystać etap prac senackich, by - dla pewności - skonsultować się z belgijską Radą Stanu.

Zakaz ma obowiązywać wszędzie poza domami prywatnymi: na ulicy, w szkołach i urzędach, środkach transportu, w parkach i obiektach sportowych, a także w hotelach, gdzie zatrzymują się z rodzinami arabscy szejkwowie (niektórzy z nich wynajmują w Brukseli na wiele tygodni całe piętra). Na wniosek chadecji projekt zakłada, że jeśli wymiar sprawiedliwości nie będzie ścigał osób łamiących zakaz, władze gmin będą miały możliwość nakładania grzywien w trybie administracyjnym.

Jednak wiele belgijskich gmin już wcześniej przyjęło przepisy zakazujące całkowitego ukrywania twarzy. W 2009 r. w samej Brukseli wydano z tego powodu 29 mandatów. O ile wywodząca się z Afganistanu burka jest wciąż

*Michał Kot do str. 23*